

Precz z księżniczkami!

Księżniczki i ziarnko grochu, reż. Valdis Pavlovskis, Teatr Lalek Pleciuga w Szczecinie

 Joanna Ostrowska

aA aA aA



fot. Poza Okiem - Piotr Nykowski

Teatr Pleciuga stawia w tym sezonie na księżniczki i królewny. Po *Małym Królestwie królewnej Aurelki*, wyprodukowanym razem z warszawskim Bajem, przyszła pora na *Księżniczki i ziarnko grochu* w reżyserii Valdisa Pavlovskisa. O ile jednak pierwsza z tych bajek w duchu ponowoczesności dekonstruowała mit królewny, o tyle druga jest klasyczną bajką, napisaną przez Izabelę Degórską na podstawie dwóch baśni Andersena – *Świniopasa* i *Księżniczki na ziarnku grochu*.

Bardzo podobała mi się warstwa inscenizacyjna i wykonawcza przedstawienia Pleciugi, lecz wraz z rozwojem przedstawienia narastało we mnie poczucie, że może najwyższa pora zostawić już w spokoju te wszystkie andersenowskie księżniczki, bo propagowana przez nie wizja kobiecości jest coraz mniej strawna.

Powtarzam to przy każdej nadarzącej się okazji: teatr dla dzieci jest sprawą pierwszorzędnej wagi państwowej czy też narodowej. Przy narastającej niewydolności szkoły teatr jest jednym z ostatnich miejsc, w którym młodym ludziom mogą być przekazywane wartościowe wzory kulturowe, niezbędne do zbudowania mądrego społeczeństwa. Z tego właśnie powodu tak istotne jest dla mnie CO w spektaklach skierowanych do młodych i najmłodszych pada ze sceny. Wiadomo: Hans Christian Andersen wielkim baśniopisarzem był! Tylko na Boga żył niemal dwa wieki temu, czy trzeba powtarzać wszystko, co napisał? Wielkość Andersena jest oczywista i niepodważalna: „Andersen prawdy przeznaczone dla dorosłych potrafił pokazać tak, by trafiły również do dzieci” (Zofia Beneszyczka-Ulicka, cytata za programem spektaklu). Andersena chętniej niż któregoś ze współczesnych autorów wybiorą dla dzieci nauczycielki, bo patrz: pkt. 1. Wiadomo... Pkt. 2. – jest w programie szkolnym. Teatr ma jednak swobodę wyboru, co z rzeczonego Andersena wybierze, szczególnie jeśli i tak tekst dramatu jest współcześnie przepisany. Czy akurat jego wizja kobiecości w wydaniu księżniczkowym jest tym, co warto transferować w przyszłość?

Izabela Degórska obie baśnie Andersena umieściła w ramie nocnej wizyty Olego Zmruż Oczko (Krzysztof Tarasiuk) w Muzeum Andersena. Dzięki swojej charakterystyce oraz kostiumowi Ole stanowi tu *porte-parole* samego duńskiego baśniopisa. Wygląda więc tak, jakby spektakl zaczynał się od zamknięcia. Pierwszym, co słyszą widzowie jest głos (Zbigniew Niecikowski) oświadczający, iż muzeum kończy godziny pracy i zaprasza zwiedzających na następny dzień. Na scenie w ciemności zastygły jakieś dziwne białe figury. Kiedy wydaje się, że nic się nie będzie działo, z drzwi położonych na widowni wysoko nad podłogą gramoli się tyłem jakaś postać. Wpada na scenę i zaczyna bezceremonialnie obchodzić się ze znajdującymi się tam eksponatami. To z kolei wywołuje zgorznienie u jednego z portretów (Maciej Sikorski), znajdujących się w muzeum. Okazuje się, że Ole zbiera z eksponatów bajkowy pył, potrzebny mu do pisania. Żeby przekonać portret, iż jest tym, za kogo się podaje, oraz że magia istnieje, postanawia pokazać portretowi baśń, którą okazuje się być andersenowska historia o księciu-świniopasie.

Tym, co z mojego punktu widzenia jest najciekawsze w tym przedstawieniu, jest jego strona wizualna oraz związany z nią plan lalkowy. Scenografia na pierwszy rzut oka wygląda bardzo skromnie i staroświecko – to czarne tło, przed którym wiszą trzy białe, a równocześnie ozdobne ramy od obrazów: dwie owalne po bokach i centralnie jedna prostokątna. Ta centralna i ta z lewej strony stanowić będą małe obramowania sceniczne dla lalek, ta z prawej to miejsce dla żywego portretu, z którym dialoguje Ole. Nad nimi wiszą dwie udrapowane wstęgi białego materiału. Postacie-lalkarze też noszą jednolicie białe kostiumy w duchu XVII-wiecznych strojów dworskich. Ta prostota i staroświeckość estetyczna jest świetnym wyborem, ponieważ stanowi neutralne tło dla lalek, których kostiumy są w jasnych, czystych kolorach bieli, błękitu i czerwieni. *Księżniczki...* grane są przy użyciu tradycyjnych jawajek, jakich już dawno na scenach lalkowych nie widziałam. Możliwość obserwowania animacji takich lalek jest chyba największą przyjemnością płynącą z tego przedstawienia. Lalkarze w pewnym stopniu – choć nie noszą kapturów i czarnych strojów – są niewidoczni. Bardziej widoczni od lalek stają się tylko wtedy, kiedy swoją grą w żywym planie uzupełniają lalki.

Jako scenografowie tego przedstawienia wymienione są dwie osoby: Paul Senhofs oraz Anita Znutina-Seve. Senhofs to nieżyjący od ośmiu lat łotewski scenograf, który udoskonalił gabit jawajek, kilkakrotnie pracował w Pleciudze, przypuszczam więc, że w spektaklu wykorzystano jego dawniejsze projekty. Gdyby w tę ramę estetyczną włożono jakąś inną treść (a można, bo jest ona jednak dość uniwersalna), byłabym zachwycona. Niestety mądrości księżniczkowe budziły we mnie opór. Najpierw Ole pokazał Portretowi *Świniopasa*, baśń, która „źle się kończy”. Patrzac na nią dziś, jako dorosła osoba, aż zgrzytałam zębami ze złości. Oto pewien książę, jak to książę, zakochuje się w córce cesarza i wysyła jej w prezencie ślicznie śpiewającego skowronka i piękną różę. Ona te prezenty odrzuca, bo nie ceni tego, co żywe, woli zabawki mechaniczne (w końcu jej prawo). On natomiast albo nic nie wie o obiekcie swoich westchnień (bo wtedy chyba wysłałby jej zabawki mechaniczne, które jak się okazuje, umie konstruować), albo zna ją, lecz ma w głębokim poważaniu to, co ona lubi, bo powinna z wdzięcznością przyjąć wszystko, czym on chce ją obdarować. Księżniczka jest portretowana jako zła i głupia, bo nie doceniła prezentu. Wtedy (nadal jeszcze zakochany) książę postanawia zostać świniopasem, by być blisko księżniczki. Natomiast, żeby ją zwać do siebie, konstruuje zabawki (nie mógł tego od razu zrobić? uniknęli by tylu komplikacji), które jest skłonny oddać za jej całusy. Ona najpierw odrzuca jego propozycję (kto to widział, chce decydować, co zrobić ze swoim ciałem!), potem jednak ulega. Kiedy przylapuje ich jej ojciec, wygania oboje. Świniopas (czy raczej: męska świnia) mówi wtedy, że mu przeszło, i zostawia księżniczkę na rozstaju dróg, nie kłopotząc się konsekwencjami swoich wymuszeń. I jeszcze okazuje się, że to księżniczka jest tą złą! Jeśli incele poszukują swojego patrona, świniopas będzie jak znalazł. Portret jest rozczarowany tą opowieścią, bo się źle kończy i chce kolejnej. Nauka z pierwszej części spektaklu: pamiętajcie dziewczynki, róbcie wszystko, czego chcą wasi królewicze, bo inaczej się rozmyślą i sobie pójdą, zostawiając was na lodzie.

Po tej prezentacji zlego wzoru osobowego księżniczki przechodzimy do prezentacji wzoru pozytywnego, czyli *Księżniczki na ziarnku grochu*. Tu mamy już wprost i łopatologicznie podane, jakie „księżniczki” się książętom nie podobają, kiedy paradują przed nim niczym jałówki, a każdej czegoś nie dostaje. Żeby nie było wątpliwości, jaka powinna być wzorcowa księżniczka, następuje wykład księcia z całą litanią cech, którymi powinna się charakteryzować. Jednym pocieszającym i dającym nadzieję momentem tej narracji jest ten, gdy król złośliwie dorzuca do listy syna: „powinna jeszcze wygrywać wyścigi i puszczać bańki nosem”. Niestety w duchu tradycyjnej opowieści ten wątek zostaje zupełnie porzucony, a książę wreszcie dostaje swoją idealną księżniczkę, która w każdym calu odpowiada jego wyobrażeniom. Dopiero w takim przypadku mamy „szczęśliwe zakończenie”: ślub oraz „żyli długo...”.

Ja natomiast na zakończenie powiem: wspaniała, choć stylizowana na staroświecką forma zachwyca, tak zwany kontent – wcale. I co z takim dylematem zrobić? Wziąć nowy kontent – może staroświecki, lecz mniej seksistowski i wykorzystać jeszcze raz samą formę, lalki i lalkarzy? Może wtedy, wychodząc z teatru, nie miałabym ochoty wrzasnąć: „Precz z księżniczkami!”. A przynajmniej z tymi „dobrymi”.

08-03-2019

Teatr Lalek Pleciuga w Szczecinie
Izabela Degórska
Księżniczki i ziarnko grochu
na podstawie baśni *Księżniczka na ziarnku grochu* i *Świniopas* Hansa Christiana Andersena
reżyseria: Valdis Pavlovskis
scenografia: Paul Senhofs, Anita Znutina-Seve
lalki: Paul Senhofs
muzyka: Jacek Wierchowski
projekcje multimedialne: Simon Bretherton
obsada: Marta Łągiewka, Danuta Kamińska, Dariusz Kamiński, Katarzyna Majewska, Maciej Sikorski, Krzysztof Tarasiuk
premiera: 16.02.2019.

IZABELA DEGÓRSKA

VALDIS PAVLOVSKIS

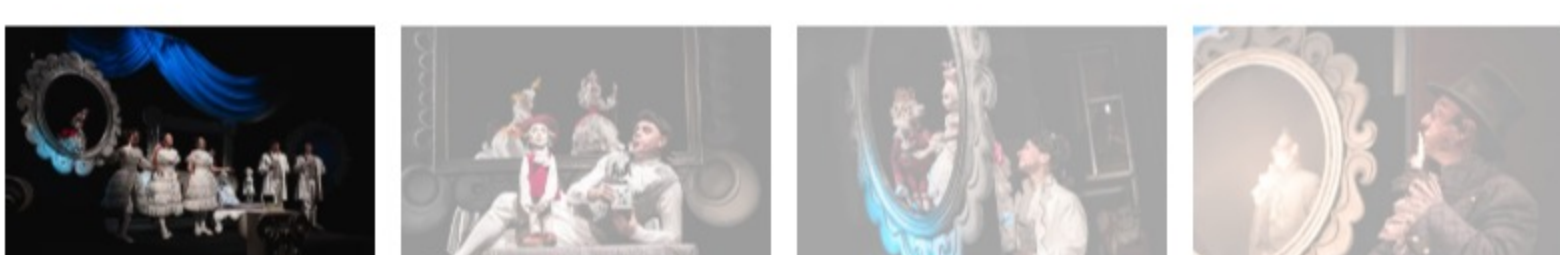
SZCZECIN

TEATR LALEK „PLECIUGA”

Księżniczki i ziarnko grochu, reż. Valdis Pavlovskis, Teatr Lalek Pleciuga w Szczecinie



Fot. Poza Okiem - Piotr Nykowski



Oglądasz zdjęcie 1 z 6

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dolącz

☐ Nie jestem robotem


reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Lalek „Pleciuga”

PRZECZYTAJ TEŻ



Mirosław Kocur
Niewolnicy aplikacji



Zuzanna Berendt
Bliskie sobie święty



Magda Piekarska
Modrzejewska pod napięciem



Magdalena Tarnowska
Zdolni i szaleni



Magda Piekarska
Moment niedźwiedzia i ucieczka na Marsa



Jolanta Kowalska
Dotknięcie rzeczywistości

BĄDZ NA BIEŻĄCO

